



Rok IV

Styczeń, luty, marzec — 1938 r.

Warszawa

NAUCZYCIEL WARSZAWSKI

ORGAN WARSZAWSKIEGO KOŁA STOWARZYSZENIA
CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO NAUCZYCIELSTWA
SZKÓŁ POWSZECHNYCH

POŚWIĘCONY SPRAWOM SZKOLNICTWA
I NAUCZYCIELSTWA ST. M. WARSZAWY

REDAGUJE KOMITET

T R E Ś Ć:

O większą czujność.—„Dwie ideologie“: sprawiedliwość i przemoc. — Do Was przywódcy z „tamtej“ strony. — O publiczność naszych szkół powszechnych. — Sprawa remontów w szkołach. — Instruktorzy i instruktaje. — Z życia Stowarzyszenia: Oddział Warszawski. — Koło st. m. Warszawy. — Sąsiedzka etyka. — Dział samokształceniowy. — Sprawy bieżące. — Koleżanko! Kolego! Wakacje się zbliżają!

Adres Redakcji i Administracji:

WARSZAWA, UL. CHMIELNA Nr. 58. TELEFON Nr. 6-93-65

NAUCZYCIEL WARSZAWSKI

ORGAN WARSZAWSKIEGO KOŁA STOWARZYSZENIA
CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO NAUCZYCIELSTWA
SZKÓŁ POWSZECHNYCH

POŚWIĘCONY SPRAWOM SZKOLNICTWA
I NAUCZYCIELSTWA ST. M WARSZAWY

O większą czujność

Stwierdzono już powszechnie, że Polska obecnie jest przedmiotem wzmożonej agitacji komunizmu. Centrala komunizmu opracowała szczegółowe instrukcje i metody działania, mające objąć armię, szkoły, organizacje polityczne, społeczne, wszelkie warsztaty pracy — nic dotąd z komunizmem nie mające wspólnego.

Awangardą komunizmu, jak to na wielu przykładach da się wykazać, przygotowującą mu grunt — jest podważenie w duszach ludzkich religijności i moralności.

Niszczycielską tę pracę wykonują dzienniki codzienne prasy t. zw. lewicowej oraz liczne książki i broszury, pisane przez bezwyznaniowców, komunistów, a drukowane przez Żydów.

Oni to wybitnie przyczyniają się do zdemoralizowania społeczeństwa polskiego, szczególnie warstw nieinteligentnych, wreszcie młodzieży i dzieci.

Nie uzasadniając głębiej naszego wniosku, posłużymy się na poparcie naszych wywodów następującymi faktami.

W jednej ze szkół powszechnych państwowych wychowawczyni zwróciła się do dzieci w klasie starszej, ażeby zaoferowały jakieś książki ze swoich zbiorów domowych dla dzieci na Polesiu.

Dzieci zaczęły przynosić. Jedna z Żydówek bardzo inteligentna przyniosła książkę p. t. „Od przewrotu listopadowego do pokoju brzeskiego”, napisaną przez jakiegoś L. T., będącą

na składzie w Stowarzyszeniu Spółdzielczym „Książka” — Le-szno Nr. 3.

Książka poświęcona całkowicie genezie i przebiegowi re-wolucji bolszewickiej w Rosji, i wyrażająca wiarę, że taka rewolucja musi ogarnąć cały świat.

A teraz pytanie. Czy książka ta przypadkiem była od-dana dziecku żydowskiemu dla dziecka polskiego — czy ra-czej ojciec lub matka z całą świadomością i celowością książ-kę tę przeznaczili dla naszych dzieci poleskich.

Czy tylko przypadek zrządził, że antykwarnie żydowskie na ul. Świętokrzyskiej sprzedają od wielu lat książkę Sienkie-wicza „Quo vadis” w skróceniu, bo to dla młodzieży, ale za to dla tej młodzieży na okładce od wewnątrz znajdujemy bu-dujące ogłoszenia: Tajna szkoła magicznego cudotwórstwa. Ogólna przepowiednia losu. Listy dotyczące się szczęścia. Co śpiewają w kabarecie. Stosunki płciowe. W domu ukochanego. Tajemnice Jasnej Góry. Barbara Ubryk czyli tajemnice kla-sztoru w Krakowie. Kabała moralna. Zboczenia płciowe w świetle nauki: no... i ogłoszenie o pewnych chorobach, o których się nie mówi.

Czy tylko także przypadkiem zabłądziły pocztówki i bro-szury o treści pornograficznej do księgarń żydowskich lub sklepów nawet z bielizną, które to policja pozabierała, jak to donosiła prasa codzienna.

Tak to Żydzi sączą jad trucizny w dusze polskie, szcze-gólniej w dusze młodzieży i dzieci, czerpiąc z tego źródła po-ważne dochody na utrzymanie swoich rodzin i wspomaganie wszystkiego, co wrogie narodowi polskiemu.

Dzieci żydowskie także odgrywają dużą rolę w demora-lizowaniu dzieci polskich. Niejeden taki fakt jest znany nau-czycielstwu stolicy, niejeden taki fakt znajduje się i w aktach Władz Szkolnych o zakładaniu lub kierowaniu przez Żydów jacejkami komunistycznymi na terenie gimnazjów nawet pań-stwowych.

Młodzież żydowska jest zorganizowana, stale uświadamia-na „państwowo” i używana do czynnego udziału w demora-lizowaniu naszej młodzieży.

Najlepszym przykładem nastawienia młodzieży żydowskiej do wszystkiego co polskie jest potworny fakt zachowania się

dzieci jednej ze szkół żydowskich warszawskich wobec konduktu pogrzebowego.

Ani majestat śmierci, ani widok, a może właśnie widok wojskowych w kondukcie wywołał w tych niedorostkach żydowskich furie takiego zachowania się.

Podając powyższe fakty z terenu Warszawy do wiadomości publicznej, pragniemy zwrócić uwagę na palącą konieczność zachowania polskiej młodzieży od rozkładowego wpływu Żydów w szkołach i w życiu.

W nauczycielstwie zaś pragniemy obudzić czujność na lekturę pozaszkolną naszych dzieci oraz na inne źródła trucizny pochodzące od Żydów.

»Dwie ideologie«: sprawiedliwość i przemoc

Pod tytułem „Dwie ideologie“ zamieszczony został w związkowym miesięczniku „Głosie Warszawskim“ z maja roku ubiegłego referat p. Aleksandry Dargielowej, kierowniczkii szkoły.

Dwie ideologie moralne widzi autorka w każdej dziedzinie życia: przemoc albo sprawiedliwość. Ideologię przemocy przydziela władzy, a sprawiedliwość „ludziom“, którzy do jej służby wciągają się dobrowolnie. Przemoc ma do swej dyspozycji przymus, sprawiedliwość — tylko dynamiczną siłę ducha ludzkiego.

Możnaby dyskutować, czy tylko te dwie idee są motorem ludzkich działań, ale mniejsza o filozofię. Chodzi nam tu, jak i autorce, o praktyczne zastosowanie tego poglądu, o uczynienie z niego miary do oceny wartości działań grup ludzkich. Autorka bowiem twierdzi, że te idee mają zastosowanie do zagadnień wychowawczych i do „świata pedagogicznego“. A więc władza i sprawiedliwość, zwolennicy przemocy i zwolennicy sprawiedliwości. Świat pedagogiczny — to, oczywiście, przede wszystkim nauczycielstwo.

Nauczycielstwo naszych szkół powszechnych ma też dwie ideologie i dwie organizacje: Związek i Stowarzyszenie.

Każda z organizacji reprezentuje swoją ideologię i usiłuje ją w danych warunkach realizować.

Powstają przeto pytania: 1) czy istotnie władza nasza jest

uosobieniem przemocy i która z organizacji jest do jej dyspozycji, a więc narzędziem ideologii przemocy, a która uchyla się od tej roli? 2) jeżeli wyeliminować władzę z pośród tych dwóch krańcowych ideologii, a wziąć pod uwagę sam „świat pedagogiczny”, to która z reprezentujących go organizacji jest symbolem i zwolenniczką przemocy, a która symbolem i zwolenniczką sprawiedliwości?

Pani D. ma odpowiedź gotową na te pytania. Pisze bowiem: „Związek Naucz. Polskiego”, jako związek ludzi, których łączą pewne wspólne ideały, służy idei sprawiedliwości w wychowaniu. Do Związku idą nauczyciele dobrowolnie(!) Bez żadnego przymusu, mając do dyspozycji tylko dynamiczną siłę swego ducha; chcemy ideały nasze wprowadzić do rzeczywistości i przekazywać je następnym pokoleniom”.

Z tego założenia „ogólnego i związkowego” autorka ocenia „stan i potrzeby szkolnictwa powszechnego w Warszawie” (taki jest tytuł referatu). W ocenie tej są tezy autorki w zasadzie słuszne i bezsporne. A więc stwierdza, że: etatów nauczycielskich stolica ma za mało; na jednego nauczyciela przypada 61 dziecko; klasy są przeludnione, bo na 1 izbę przypada 93 dzieci; nauczyciel jest niesłychanie przeciążony i zrujnowany na zdrowiu; higieniczne i wychowawcze warunki dla dzieci są niekorzystne i t. d. W konkluzji autorka uogólnia: „W zestawieniu liczb za ostatnie dziesięciolecie widzimy stałe pogarszanie się warunków naszej pracy”. Wszystko to jest zgodne z prawdą. Ale też nie o to chodzi, lecz o owe założenia, o owe ideologiczne miary. Czy one były potrzebne w referacie dla zrozumienia obecnej rzeczywistości, jako rezultat z ostatniego 10-lecia? Jeżeli Związek przez ten okres jak wynika z twierdzenia p. Dargielowej, pozostawał w służbie ideologii sprawiedliwości, to dlaczego tak marny i smutny jest wynik jego akcji ideowej? Dlaczego tych kilka dziesiątków tysięcy ludzi ideałów, jakich miał w swej dyspozycji Związek, nie potrafił zrealizować idei sprawiedliwości, a natomiast dopuścił do panowania przemocy, a więc obniżenia szkolnictwa i pogorszenia warunków pracy? Czy prawda jest, że ludzie, których łączą wspólne ideały, służą idei sprawiedliwości”? A czy bolszewicy mają ideały i czy służą sprawiedliwości? A czy ideały Mussoliniego (a napewno je ma) służą sprawiedliwości wobec Abisyńczyków? Czy Hitler ma ideały

i jaką sprawiedliwość one realizują? Czy nauczyciele istotnie „dobrowolnie” i „bez żadnego przymusu” idą do Związku? Czy w ościennych stosunkach nie mamy przykładów rzekomo dobrowolnego uchwalania żądań kary śmierci na kolegów związków zawodowych? Czy nie ma tam „dobrowolnego” plucia sobie w twarz i unicestwiania swego moralnego ja”.

Nie, szan. autorka stanowczo jest zastarzałą optymistką, żyjącą ideałami dość dawnej przeszłości ideowej. Mając dar, jak się zdaje widzenia wszystkiego z dobrej strony, nie dostrzega zła, choć ono jest nie słomką, lecz belką w oku! Nie dostrzegała przez lat przeszło 10, co robili działacze Związku i jak się zachowywała szara masa Związkowców. Nie zwróciła uwagi, czy w owym okresie Związek szedł za przymusem, czy za sprawiedliwością. Nie zadała sobie trudu choć zgrubsza sprawdzić, ilu przybyło członków Związkowi na skutek idei przymusu, a ilu odpadło od nas członków Stowarzyszenia tej samej idei przymusu, nacisku i gróźb, tak często wykonywanych.

Jeżeli autorka stwierdza pogorszenie się warunków pracy nauczycielskiej, a stwierdza słusznie, to stało się to z tego powodu, że nie było u nas idei sprawiedliwości „w świecie rzeczywistym”.

Nie było jej, bo nie było atmosfery uczciwości. To wyrażenie nasuwa mi artykuł „O atmosferę uczciwości”, wydrukowany w ubiegłym roku w numerze kwietniowym „Nauczyciela Warszawskiego”, organie Koła Stowarzyszenia Chrz. Nar. N. Szk. Pow. w Warszawie. Artykuł nie podpisany, ale wyczuwa się, że pisany był też sercem i sumieniem kobiety nauczycielki. Ta autorka woła o atmosferę uczciwości, uważa sprawę tę za palącą.

Tylko daleka jest ona od błędnego optymizmu p. D. Z gorczyzą wyrzuca „nierówność w traktowaniu podwładnych, niesprawiedliwość w ocenie ich prasy, podejrzliwość, a nawet donosicielstwo w stosunkach koleżeńskich”. A dalej stwierdza: „Trujące opary woni bagiennej nie oszczędziły i nauczyciela. Sprowadziły duszę wychowawcy pokoleń na rozdroża błędnych ogników moralnego chaosu”. Dość, że autorka widzi brak ideału moralnego, brak prostej uczciwości w stosunkach. Czy p. D. mogłaby zaprzeczyć prawdziwości tych zarzutów

i istnienia tej atmosfery nieuczciwości? Ideały tu i ówdzie są, ale brak zdrowych ideałów, opartych na uczciwości.

Myślę, że jeżeli p. Dargielowa miarą swojej ideowości z czasów walki o niepodległość zmierzy i oceni rzeczywistość nauczycielską i jej dzieje ostatnie, nie wybierze się prędko z tak optymistycznym referatem, o ile będzie chciała być w zgodzie ze swym sumieniem. Z artykułów zestawionych mamy przed sobą dwie atmosfery: atmosferę niesprawiedliwości i przymusu oraz atmosferę cierpienia za ideał uczciwości.

Do Was przywódcy z »tamtej« strony

Pod takim tytułem niepodpisany autor w N. 4 Głosu Warszawskiego z m. grudnia r. ubiegłego zamieścił nader charakterystyczny artykuł pod względem doboru kłamstw, bezpodstawnych zarzutów oraz wulgarnych zwrotów, skierowanych pod adresem jakoby naszych przywódców.

Autor tego artykułu przypomina szczupaka, który wpadłszy w matnię w bezsilnej rozpacz i trwodze z lękiem o życie nadaremnie miota się na wszystkie strony, aby znaleźć wyjście na dawną swobodę. Atak na naszych „przywódców” jest jednym z takich przedśmiertnych susów zrozpaczonego. Chcąc za wszelką cenę odwrócić uwagę szeregowców Z. N. P. od właściwych winowajców, którzy spowodowali zastosowane przez Rząd represje w stosunku do swej organizacji, wyszydza się naszych przywódców i pragnie skierować uwagę swoich członków na walkę z naszą organizacją.

W wyżej przytoczonym artykule między innymi porusza się sprawę liczebności Stowarzyszenia.

Nie negujemy faktu, że Was jest więcej, lecz większej wagi do tego nie przywiązujemy: my patrzymy na jakość i wartość jednostek, walczących o zdrowe zasady wychowania polskiego dziecka, — nie imponuje nam ilość. Wam zależy na ilości i stworzyliście sztuczny zlepek członków, na który składają się „mądrzy mENERzy”, karierowicze, zdeklarowani bezwyznaniowcy, walczący cichaczem, a nawet i jawnie z religią i kościołem, oraz masa nieświadomych zła na-

uczycieli, którzy znaleźli się w Waszych szeregach wbrew swej woli i tylko z obawy utraty kawałka chleba.

Dzięki sprzyjającym okolicznościom, przy każdej nadarzającej się okazji to Wy, przywódcy, uzurpowaliście sobie prawo reprezentacji ogółu nauczycielstwa polskiego. Lecz, niestety, obronę jego praw zawodowych prowadziliście krętymi drogami i w końcu zaprzepaściliście zupełnie, zajmując się planowo i konsekwentnie okupowaniem kierowniczych posad i obsadzeniem wyższych stanowisk w szkolnictwie przez swoich ludzi. Wasi to ludzie pod Waszym dyktandem emerytowali stowarzyszeniowców bez żadnych podstaw, lub rozrywali małżeństwa nauczycielkie, przenosząc o setki kilometrów od siebie.

My, jako organizacja nigdy nie byliśmy przyczepieni do stronnictwa politycznego i żadnej grupie politycznej nie służyliśmy, jak to uczynili Wasi przywódcy, posiadając całą gromadą ławy parlamentarne w ubiegłej kadencji.

Wasza liczebność to nie chwała, lecz hańba wielu tysięcy nauczycieli, napędzonych pod groźbą utraty posady, przeniesienia, czy też niezdania egzaminu — i zmuszonych do załamania się wewnętrznego, by wbrew swoim przekonaniom do Was wstępować.

My nie „wegetowaliśmy” w swoich salkach, a prowadziliśmy i prowadzimy wytrwałą legalną walką o postulaty nauczycielstwa i zasady wychowania moralno - religijnego — a Wy „urzędowaliście” korzystając z płatnych urlopów i ministerialnych diet w pałacach, krwawicą nauczycielską wystawionych, lecz jakże często niedostępnych dla szarych Waszych członków.

Ruchliwość Z. N. P. wcale nas nie irytowała, lecz my, jako polscy nauczyciele szczerze ubolewaliśmy nad szkodliwą dla Polski drogą, po jakiej menerzy Z. N. P. kroczyli i swoje bezwolne szeregi prowadzili.

Dzisiaj nie ożyliśmy, jak to sądzi autor. Myśmy żyli, stale pracowali i pracujemy na zajętych placówkach z silną wiarą i przeświadczeniem, że idea nasza chrześcijańska musi zwyciężyć. I zwycięża.

Twierdzenie autora, że w znanej ocenie działalności Związku przez p. ministra Składkowskiego zadano „cios” nauczycielowi jest zupełnie kłamliwie. Cios zadano tylko przywódcom Z. N. P. a nie szaremu związkowcowi, który wraz z członkiem

Stowarzyszenia w ciężkim trudzie buduje Polskę, i który tylko przywódcom Z. N. P. nieogłędnie ufał.

„Protest” nauczycielstwa związkowego, wyrażający się w strajku, przede wszystkim potępiły dzieci, których np. w stolicy w liczbie kilkudziesięciu tysięcy puszczono w dniu strajku na ulicę. Potępili rodzice, społeczeństwo i władze szkolne, a nawet i szeregowi nauczyciele związkowcy, którzy, rozumiejąc taką formę protestu za niedopuszczalne dla nauczyciela, w olbrzymiej większości do strajku nie przystąpili i nie strajkowali. Potępiłszy strajk i my. Czyż nawoływanie do takiego strajku nie było w wysokiej mierze czynem niegodnym nauczyciela wolnej Polski?

Zarzuty autora, dotyczące jakoby zdenuncjowania przez nas Związku wobec Władz i zdenuncjowania inspektorów są wyrafinowanym fałszem, wyraźnie obliczonym na pogłębienie wśród nauczycielstwa związkowego wrogiego nastawienia w stosunku do Stowarzyszenia i jego członków. Stare metody. Od samego początku naszego istnienia „Głos Nauczycielski” na łamach swoich tylko niena wi ś ku nam szerzył i w takiej atmosferze urabiał swoich członków.

Koledzy z „tamtej” strony, wiedźcie, jakich macie głębokich myślicieli i obrońców, którzy krzykiem i szkalowaniem starają się tylko, aby swoje niepowodzenia przypisać komu innemu.

Dalej autor w imieniu Waszych menderów zarzuca nam, że zorganizowaliśmy kilka zebrań agitacyjnych za wstępowaniem do Stowarzyszenia i prenumeratą naszych czasopism. Tak jest. Robiliśmy to, robimy i robić będziemy, bo to nasz obowiązek organizacyjny. Robimy to jednak bez takich metod, jakich zwyczajnie do niedawna używał Z. N. P.

Czasopisma nasze prenumerują, ci co zechcą, a nie zmuszamy nikogo do prenumerowania i czytania, jak to miało i ma miejsce z „Płomykami” i „Płomyczkami”. Wasze metody, to był skandaliczny i podły terror w stosunku do dzieci i ich rodziców. To była właśnie ohyda nad ohydami niegodna nauczyciela — wychowawcy. Takie metody skompromitowały Was przywódcy, z „tamtej strony” i wystawiły Wam należną ocenę z działalności... przed półrokiem.

Nie Was nam żal, co opanowani pychą, jak owa żaba z bajki, chcąc dorównać wzrostem wołowi, z wielkiej ruchli-

wości i natężenia popekacie. Żal nam tych szeregowców-związkowców, którzy nie mają na tyle woli i samokrytyki, aby z pod terroru Waszego się otrząsnąć,

Mylne z gruntu jest Wasze pojęcie, że chcemy kaptować wszystkich Waszych członków do Stowarzyszenia.

A przecież dobrze wiecie, że są w Waszych szeregach tacy, których my do swojej organizacji nigdy nie przyjmujemy.

Autor lękający się o całość liczebną związkowców i bojący się zbożnej pracy naszych „przywódców” w imię prawdy i chrześcijańskich zasad miłości bliźniego (???) zwraca się z apelem do naszych szeregowców o usunięcie „przywódców”.

Zdradzimy Wam tajemnicę organizacyjną. U nas każdy członek jest przywódcą. Tym się właśnie różnimy organizacyjnie, że Wy słuchacie tylko swoich przywódców — a nasi członkowie będąc sami przywódcami idei — bez rozkazów sami wiedzą, co i jak mają robić, aby ideę realizować.

Nasi „przywódcy” wiedzą, że służą dobrej sprawie i dlatego ufamy, że nie dziś to jutro w odzyskanej ubóstwianej Ojczyźnie polskie dzieci będzie uczyli wychowywał tylko nauczyciel służący narodowi polskiemu, praktykujący katolik a nie bezwyznaniowiec lub chrześcijanin z metryki, jakich dotąd jest wielu i jakich społeczeństwo, składające się w swej ogromnej większości z katolików — mieć sobie za wychowawców swych dzieci nie życzy.

A teraz na zakończenie wiedzcie Wy przywódcy z „tamtej” strony, że losy Wasze są dla nas obojętne. Niech Was osądzą wasze czyny i Wasze sumienia własne, jeśli je jeszcze macie. My w Was Waszym kamieniem rzucać nie mamy zamiaru, czy zaś kto inny nie rzuci w Was głazem, temu nie będziemy w stanie zapobiec.

O publiczność naszych szkół powszechnych

Przeprowadzony został już na nowy rok szkolny zapis do publicznych szkół powszechnych m. st. Warszawy.

W afiszach rozplakatowanych Rada Szkolna umieściła trzydzieści punktów zapisowych i pouczenie o sposobie zgłaszania dzieci w wieku szkolnym.

W piśmie do kierownictw szkół czytamy:

„Przy przydziale dziecka do szkoły będą uwzględniane w granicach możliwości życzenia rodziców (opiekunów) oraz brane pod uwagę okoliczności następujące:

- a) zdrowie dziecka (wg. zalecenia lekarza),
- b) warunki rodzinne dziecka (już uczęszcza starsze rodzeństwo do tej szkoły, warunki i miejsce pracy rodziców — opiekunów i t. p.
- c) odległość miejsca zamieszkania dziecka od szkoły.

Wszystkie punkty zacytowane wyżej, a wyjęte z pisma Rady Szkolnej bezwzględnie uznać należy za właściwe i konieczne. Chodzi tylko o jedno: niechże na ten przydział nie wpływa stopień zamożności rodziców dziecka bez pracy. A w cytowanym wyżej piśmie jest furtka dla tego rodzaju traktowania sprawy w punkcie „b“.

Nie dopuszczalną jest rzeczą, aby zabiedzony wygląd dziecka miał wpływ na fakt przyjęcia dziecka do szkoły.

Początkowo bardzo cicho, a dziś już coraz to głośniejsze mówi się o tym, iż nie wszystkie szkoły powszechne są jednakże w doborze działalności szkolnej. Mówi się, iż niektóre p. p. kierowniczkę i p. p. kierownicy bardzo „umiejętnie“ przeprowadzają odpowiedni dla swej szkoły „przydział“. Nie będziemy na tym miejscu zajmowali się „techniką“ załatwiania korzystnych „przydziałów“, ale pragniemy zwrócić uwagę, iż publiczna szkoła powszechna ma być właśnie szkołą publiczną i zdaniem naszym tego rodzaju „przydziały“ są absolutnie niedopuszczalne! Nie do pomyślenia jest wprost fakt, aby możność ponoszenia większych świadczeń ze strony rodziców na rzecz Opiek Szkolnych miała wpływ na miejsce dziecka w szkole!

Bo na jakiej zasadzie dzieci zbiedzone rodziców bezrobotnych mają być grupowane tylko w pewnych szkołach podczas, gdy inne „mają już miejsca zajęte?“ A do tego wyraźnie zmierzamy, jeśli sposób dotychczasowy przy podziale działalności szkolnej pozostawimy nadal.

Już dziś w sferach rodzicielskich znanych jest kilka publicznych szkół powszechnych „dla bogatych“ — jak mówią nasze dzieci (np. Mokotów, Powiśle i in.)

Opieki szkolne tych szkół wyróżniających się bardzo energicznie zajmują się ściąganiem „dobrowolnych“ opłat, przyczem składka roczna wygląda wcale okazale. Może podkreślenie „dobrowolności“ składek jest niesłuszne, bo rzeczywście rodzice przydzielonych do tych szkół dzieci dobrowolnie deklarują kilkudziesięciozłotowe opłaty na rzecz Opiek Szkolnych, wychodząc z założenia, że to i tak taniej „kosztuje“ niż nauka w szkole prywatnej.

Szkoły powszechne „dla bogatych” mają także kilkoro dzieci mniej zamożnych (wygląda to: jak na pokaz) i Opieki Szkolne zawsze gotowe są, opierając się na tego rodzaju dzieciach, do podjęcia energicznych zabiegów w różnych komitetach i Radzie Szkolnej o pomoc. Dzieciom niezamożnych rodziców powodzi się w tych szkołach wcale nieźle: są obdarowywane i dożywiane. Szkoły te posiadają wiele pomocy naukowych, boć niby ostatecznie jest czym gospodarzyć. Przy realizacji programów nauczania — tak to się dziś mówi — nauczyciel na trudności tam prawie nie napotyka.

Tymczasem w szkole — powiedzmy tym razem — „dla biednych” zarówno stan potrzeb dziecka, jak i potrzeb szkoły jest wprost rozpaczliwy! Na wszelkie wołania o pomoc słyszy się:

— Wzięliście więcej niż inne szkoły. Fundusze już wyczerpane. Nie nie poradzimy!

Rezultat?

Dwoje rodzeństwa np. brat i siostra mają przez całą zimę jedną parę obuwia, a do szkoły chodzą na zmianę: jednego dnia idzie dziewczynka, a chłopiec siedzi boso w domu, a w dniu następnym rolę odwracają się.

I idzie tak przez listopad, grudzień, styczeń... aż do ciepłych dni, kiedy to bociany przylecą, co staje się hasłem na „bosaka”.

Czasem nauczyciel coś z domu przyniesie, czasem ktoś z ulicy coś ciepłego ofiaruje, ale przy obecnych „przydziałach” walka z biedą w szkole staje się walką z wiatrakami.

Szkoły „dla biednych” nie posiadają elementarnych pomocy naukowych, bo niby za co tu kupić? Kto tu co wpłaci na Opiekę?

Stan nauczania?

No, jasną jest rzeczą, że nauczyciel będzie natrafiał na wiele trudności przy nauczaniu dzieci. Nauka czasem staje się nawet przy największych wysiłkach ze strony nauczyciela werbalna, a dni słoty i chłodu, kiedy to frekwencja niesamowicie spada także nie przyczyniają się do ułatwienia zadania nauczycielowi.

Inaczej więc muszą wypaść wyniki pracy nauczyciela w różnych szkołach!

A niechże teraz nauczyciel spróbuje uzyskać dla siebie „przydział” do takiej „dla bogatych” szkoły!

Oho! Jeszcze czego! Trzebaby chyba świat w posadach poruszyć!

Uważamy zatem, iż przydziały muszą ulec radykalnej zmianie!

„Przydziały uczniów i nauczycieli.

Nie liczymy się tu z powiedzeniem, iż... pewnych rzeczy nie należy ruszać.

Raz trzeba zrobić „wiosenne porządki”.

Sprawa remontów w szkołach

Sprawa remontów lokali publicznych szkół powszechnych, będąca w kompetencji Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu m. st. Warszawy bynajmniej dotychczas nie jest uregulowana. W dziedzinie tej panuje do wolność i chaos. Niektóre lokale obniszczone i, zdawałoby się, całkiem nie nadające się do użytku ze względu na zdrowie dziecka, a nawet jego bezpieczeństwo, pozostawia się nadal w stanie wielkiego zaniedbania. Inne natomiast lokale, zupełnie jeszcze możliwe do użytku, porządnie utrzymane, odnawia się nawet dla pośpiechu w nocy. Coś tu jest nie w porządku, coś wpływa na takie czy inne ustosunkowanie się władz miejskich do zagadnienia remontów.

Przy bliższym przyjrzeniu się tej sprawie widzimy, że i tu, jak w wielu innych wypadkach, działają nie zdrowy rozsądek, lecz osobiste dobre stosunki kierownika szkoły — innymi słowy — protekcja.

Dla ilustracji pozwolimy sobie przytoczyć takie fakty: Szkoła nowa, mówią że zbudowana luksusowo, jest od samego początku jej powstania zawilgocona od suferyn. Skutkiem wilgoci nie trzyma się ścian farba, co sprawia wygląd niechlujny, a przytem przebywanie w takich warunkach jest niezdrowe. Z drugiej strony ściany od fundamentów butwieją i narażają Zarząd Miejski na nieobliczalne straty. Można by tego wszystkiego uniknąć przez osuszenie fundamentów niewielkim kosztem. Tego się nie remontuje.

Inny przykład. W jednym z gmachów szkolnych pękł od góry do dołu komin centralnego ogrzewania, skutkiem czego przestał naleźycie ciągnąć. Jeżeli dodamy, że w sąsiedztwie powstały nowe domy, wyższe od komina, to rzecz prosta, że rola komina zmalała do zera. Kierownik szkoły występował niejednokrotnie o podwyższenie i remont komina, lecz był to „głos wołającego na puszczy”.

Dzięki takiej gospodarce nie można naleźycie ogrzać szkoły pomimo, że spala się dziennie około 3-ch ton koks. Właściwe władze od lat kilku o tym doskonale wiedzą, lecz sprawy nie załatwiają, tłumacząc się brakiem kredytu. Wreszcie po uśilnych naleganiach znalazły się fundusze i zamierzano przystąpić do naprawy pęknięć i podwyższenia komina, ale dopiero w miesiącu listopadzie.

Przedstawiciel Wydziału Technicznego, który otrzymał zlecenie wykonania tego remontu, oświadczył, że praca przy kominie potrwa kilka tygodni, w czasie których palenie w kotłach będzie musiało ulec wstrzymaniu. Nie można przecież było narażać tak dzieci, jak i nauczycieli na zaziębienie, przeto wstrzymano się całkowicie z robotami do wiosny.

Zobaczmy, czy z wiosną pójdzie robota, czy może staną na przeszkodzie jakieś inne nadzwyczajności i czy nie trzeba będzie przystąpić do roboty kiedyś znów w listopadzie.

Albo szyby. Nie jest to rzecz błaha, zważywszy, że w jednym z gmachów szkolnych jest około 12000 szyb, z których kit poodpadał i lada wiatr lub najnormalniejsze zamykanie czy otwieranie okien powoduje wypadanie szyb. Podczas panujących wiatrów w marcu r. b. w $\frac{1}{3}$ gmachu wypadło aż 75 szyb pomimo, że w sprawie okitowania okien były złożone w swoim

czasie odpowiednie meldunki przy ogólnym raporcie remontowym z 2 kwietnia 1937 r. Nie można powiedzieć, by Wydział nie uznawał potrzeby kitowania okien, gdyż nawet polecił okitować w gmachu, o którym mowa, tylko niestety w tej szkole, w której swego czasu remonty dla pośpiechu aż w nocy uskuteczniał.

O remont mieszkań służbowych muszą nauczyciele - lokatorzy wydeptywać ścieżki do Wydziału, zderzeć buty, by wreszcie dowiedzieć się że lokal swój winni sobie odnawiać. A przecież w Dzienniku Zarządu Miasta z roku 1929 jest najwyraźniej napisane, że

remont pieców winien odbywać się	co 2 lata
„ kuchni „ „ „	corocznie
„ ścian i sufitów, malowanych białejowo	co 4 lata
„ ścian tapetowanych	co 6 lat
„ ścian malowanych olejno	co 10 lat
„ lamperii olejnych	co 4 lata
„ pomalowanie olejno okien i drzwi	co 6 lat
„ pomalowanie olejno podłóg	co 4 lata.

Przy zmianie lokatora, ściany i sufity malowane klejowo podlegają pomalowaniu, olejne zaś i tapetowane-oczyszczeniu.

Nie można jednak twierdzić, że brak kredytu nie pozwala na należyty i celowy remont. Niedmienić musimy, że jedna ze szkół otrzymała w miesiącu czerwcu 1937 r. urzędowe pismo z Wydziału, przyznające szkole na remont sumę zł. 5562,50, natomiast wydatkowano na ten cel zaledwie $\frac{1}{4}$ części. Dlaczego przyznana kwota nie była całkowicie zużyta na daną szkołę — pozostanie tajemnicą.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć i o terminach wykonywanych robót. Wszystkim w całej Polsce wiadomo, że szkoły zaczynają prace w dniu 1 września, a zatym wszelkie sprawy remontowe przynajmniej na 10 dni przed tym terminem winny już być ukończone, żeby można było po „panach majstrach” uskutecznić porządki. To jest takie proste, lecz nie dla Wydziału.

Właśnie w końcu sierpnia najczęściej siedzi w szkołach malarzy, murarzy, zdunów i innych, pracujących intensywnie, skutkiem czego nie można o czasie właściwym rozpocząć nauki.

Rodzice dzieci całą winę za nieuporządkowanie szkoły i obejścia niesłusznie składają na kierownika szkoły, który jest Bogu ducha winien. Stał się jedynie „kozłem ofiarnym” dzięki Wydziałowi.

Przykładów podobnych można by podać bardzo wiele, sądzymy jednak, że tych kilka zupełnie wystarczy dla zorientowania ogółu o niezaradności gospodarczej Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego.

Instruktorzy i instrukcje

Od kilku już lat wprowadziły władze szkolne instytucję instruktorów szkolnych. Są to zwyczajnie specjaliści w pewnej dziedzinie nauczania. Mamy zatem instruktorów do arytmetyki, języka polskiego, rysunków, zajęć praktycznych, ćwiczeń cielesnych i t. p. Działalność instruktorów, jak to wynika z obserwacji przy warsztacie pracy — polegała dotąd na przy-

słuchiwaniu się prowadzonym przez nauczyciela lekcjom, krytykowaniu postępowania metodycznego i dawania krótkich, według swojego uznania wskazówek metodycznych lub praktycznych. Od czasu do czasu instruktor zbiera w danym rejonie nauczycieli swojego przedmiotu na konferencję, a tematem jej jest jakieś zagadnienie z metody danego przedmiotu. Rzadko, ale bywają również przeprowadzane lekcje przez instruktorów. Tak wygląda działalność instytucji instruktorów, jak powiedzieliśmy wyżej, wynikająca z obserwacji nauczyciela.

Na zebraniach nauczycielskich naszej organizacji padają częstokroć pytania, czy instytucja instruktorów spełnia skutecznie swoje zadania.

Czy instytucja ta, która nie jest wprawdzie przewidzianą w statucie dla szkół powszechnych, mogłaby dawać z siebie przy dotychczasowym nawet wysiłku więcej korzyści, aniżeli daje? Wydaje nam się to zupełnie możliwe po spełnieniu jednak kilku warunków, a pomiędzy innymi także po reorganizacji pracy instruktorów na terenie sobie wyznaczonym. Wychodząc z założenia słusznego czy nie słusznego, że w szkole powszechnej nie ma „specjalistów”, wiemy, że każdy z nauczycieli chętnie zobaczy i przysłucha się każdej nie tylko z jego specjalności lekcji, wzorowo przez specjalistę przeprowadzonej, jeżeli mu się to umożliwi. Jesteśmy pewni, że na takiej lekcji znajdzie ów „nieszpecialista” bardzo wiele momentów dydaktycznych i wychowawczych, które z korzyścią dla dziecka zastosuje także i w swoim przedmiocie.

Przeprowadzanie zatem przez instruktorów swych czynności, a szczególnie lekcji praktycznych powinno — naszym zdaniem — ulec pewnej reorganizacji, a mianowicie: nie, lekcja dla specjalistów całego rejonu inspektorskiego, lecz lekcja dla wszystkich nauczycieli danej szkoły lub w gmachu szkolnym znajdujących się szkół. Możliwe to jest tylko w tym wypadku, jeżeli p. instruktor, wybierając się do danej szkoły, zawiadomi kierownika szkoły przynajmniej na kilka dni naprzód i poda (po ewentualnym nawet telefonicznym porozumieniu się) temat i klasę dla swojej lekcji praktycznej.

Wyobrażamy sobie zatem taki plan dnia:

Instruktor jest na lekcji 1, 2, 3, ewentualnie (4) danej szkoły w roli instruktora, a na lekcję 4 lub (5) staje w roli nauczyciela. Na taką lekcję obowiązani są przybyć wszyscy nauczyciele wszystkich szkół, znajdujących się na terenie gmachu. Po lekcji przeprowadzonej przez instruktora powinna się odbyć konferencja z obcymi na lekcji nauczycielami, na której instruktor da, jeżeli zajdzie tego potrzeba, odpowiednie wyjaśnienia ogólne lub dotyczące postępowania metodycznego. Zmiana dotychczasowego systemu instruowania, przynosząca, jak praktyka wykazała z winy systemu niewiele korzyści, zamieniałaby się w wypadku przyjęcia naszej propozycji na pełnowartościową pracę, z której skorzystaliby wszyscy nauczyciele, tak często zmuszeni organizacją szkoły w tym czy innym roku do udzielania dzieciom przedmiotów, pozostających daleko po za jego „specjalnościami”.

Z życia Stowarzyszenia

Oddział Warszawski

W dniu 13 marca odbyło się posiedzenie Zarządu Oddziału Warszawskiego przy udziale wszystkich członków Zarządu z powołania i znacznej liczby z Warszawy, co dowodzi poważnego zainteresowania się członków sprawami organizacji.

Na zebraniu tym omówiono szczegółowo sprawozdanie roczne za 1937 r., budżet na rok 1939 oraz ustalono porządek dzienny i termin Zjazdu Delegatów Oddziału na dzień 22 maja.

Dużo czasu poświęcono sprawom organizacyjnym. Stwierdzono znaczny przyrost członków na terenie Oddziału, omówiono obowiązek propagowania wydawnictw Stowarzyszenia, szczególnie „Młodego Polaka”, „Dzwonków” i „Kwartalnika Pedagogicznego”. Poruszono stosunek do innych organizacji i udział w nich naszych członków, zalecenie dalszego kształcenia się nauczycielstwa, zainteresowanie się zmianą samorządu szkolnego i reorganizacją inspektoratów szkolnych, urządzania referatów dla szerszej publiczności, prowadzenie akcji prasowej na miejscowych terenach oraz propagowanie działalności Stowarzyszenia wśród koleżeństwa i szerszej publiczności i jednanie nowych członków dla organizacji.

Koło st. m. Warszawy

Nauczyciel warszawski pracuje w ciężkich warunkach.

Samo życie wielkiego ośrodka, jakim jest stolica, nastroja i wyczerpuje ludzi nerwowo.

Stosunki szkolne nie są jeszcze pod każdym względem uregulowane i stąd wymagają dużego ze strony nauczyciela wysiłku i ofiarności. Można śmiało twierdzić, że każdy z nas pochłonięty bez reszty pracą zawodową, nie ma czasu pomyśleć o sobie, o rodzinie, o koniecznych rozrywkach i odpoczynku dla ducha. Jeżeli dodamy do tego jeszcze najgorsze uposażenie spośród pracowników umysłowych — dopełnimy całości składającej się na szarżyznę bytowania nauczyciela w stolicy.

Nic też dziwnego, że i życie organizacyjne nauczyciela jest inne, mniej tętniące u nas, aniżeli w innych ośrodkach kraju.

Organizacja nasza, patrząc na te stosunki, stara się być

tym zakątkiem, w którym wszyscy powinni się czuć dobrze, odetchnąć własną i swobodniejszą atmosferą, spotkać przyjaciół i życzliwych kolegów.

Koło warszawskie, realizując powyższy postulat wobec swoich członków, urządza co miesiąc w każdą sobotę po pierwszym zebraniu towarzyskie, na które Zarząd Koła względnie Sekcja Pedagogiczna przygotowuje różne tematy dyskusyjne.

Doceniając rolę tradycji narodowych i w tym roku odbył się „opłatek“ i „święcone“. Uroczystości te łączymy często z zabawą. Oprócz przyjemności na takich zebraniach dowiadujemy się o wszystkich aktualnych sprawach, wydarzeniach w zawodzie nauczycielskim.

Dość często bywają również i tematy dające nauczycielowi szerszy pogląd na sprawy oświatowe, społeczne lub naukowe.

W bieżącym roku po uroczystości „opłatka“, która zgromadziła znaczną ilość członków, a która odbyła się w bardzo serdecznej atmosferze — dała Sekcja Ped. w lutym wykład p. dyrektora Stemlera na temat „Reforma szkolna w III Rzeszy“.

Referat, jakkolwiek oparty na danych statystycznych, dokumentach, okólnikach i zarządzeniach władz szkolnych niemieckich, a więc zdawałoby się z natury rzeczy ciężki — ujęty przez znanego w Polsce działacza społecznego w formę interesującą i miłą, rzucił na obecny system wychowania młodzieży u naszego zachodniego sąsiada taki snop światła, że temat nie tylko przykuł na długo uwagę pełnej sali słuchaczy, ale dał jednocześnie wiele sposobności do wyciągnięcia przez wychowawcę polskiego ciekawych wniosków porównawczych z obecnym naszym ustrojem szkolnym i wychowaniem publicznym młodzieży polskiej.

Serdecznie podziękowaliśmy Dyrektorowi Pol. Macierzy Szkolnej za jego bliską łączność ze Stowarzyszeniem i wszechstronne naświetlenie tematu.

Na zebraniu sobotnim w marcu mieliśmy ciekawy temat lekkiej pogadanki p. t. „Czy warto dziś iść do Stowarzyszenia?“

Temat zagał kol. O., który wykazał wszystkie walory konieczności i częstej łączności z organizacją. Oprócz tego przypomniano Koleżankom i Kolegom wiele spraw aktualnych i żywotnych, związanych z okresem kończącego się roku szkol-

nego i jego koniecznymi pracami tak w stosunku do szkoły, jak i spraw osobistych, dalszego kształcenia się itp.

Po feriach świąt wielkanocnych w sobotę dnia 23.IV zgromadził nas w Stowarzyszeniu wieczór dorocznego „jajka święconego“, który spędziliśmy również w miłej i serdecznej atmosferze.

W głosach, jakie słyszeliśmy tak w przemówieniach jak i luźnych zdaniach obecnych, przebijała ciągle troska nauczycielska o naszych dzieciach, o zewnętrznych i destrukcyjnie działających obcych wpływach na młodzież, mówiliśmy również o naszych władzach i przełożonych, o ich zarządzeniach i żądaniach, o traktowaniu podwładnych. Jedną z bardzo aktualnych spraw były sposoby obsadzania posad nauczycielskich i kierowniczych — przenoszenia nauczycieli nieraz w odległe strony od stałego miejsca zamieszkania.

Ciągle tylko troski i troski...

Sąsiedzka etyka

Znana jest w Warszawie szkoła, która jeszcze przed kilku laty została zradiofonizowana w sposób najbardziej nowoczesny i gdzie radio zastosowano do celów naukowo-dydaktycznych i wychowawczych. Wiele szkół warszawskich wzorowało się na tej szkole przy radiofonizacji własnych lokali. Wiadomo o tym było i M. W. R. i O. P., gdyż delegat Ministerstwa w związku z radiofonizacją zwiedzał szkołę. W bieżącym roku Szkolnym wydział propagandy Polskiego Radia w porozumieniu ze Społecznym Komitetem radiofonizacji kraju postanowił nadać audycję propagandową z najlepiej zradiofonizowanej szkoły warszawskiej. Zwrócono się do M. W. R. i O. P. o wskazanie takiej szkoły i otrzymano adres szkoły. Ponieważ w tym samym gmachu znajduje się druga szkoła, powstała z podziału szkoły, o której wyżej wspomniano, Polskie Radio, kierując się adresem, a nie numerem szkoły, porozumiewało się z kierownikiem tej drugiej szkoły, który wykorzystał omyłkę. W dniu 21 grudnia 1937 r. nadana została na wszystkie rozgłośnie polskie audycja p. t.: „Radio w szkole“, poprzedzona przemówieniem p. Ministra W. R. i O. P., zachęcającym do radiofonizowania szkół. Po przemówieniu p. Ministra nastąpił wywiad z kierownikiem i opiekunem szkoły, do której przez nieporozumienie trafiono. Przeprowadził wywiad redaktor Polskiego Radia p. Frenkiel. Cały wywiad był samoreklamą szkoły przez usta kierownika. Między innymi dowiedzieliśmy się, iż szkoła rzekomo jest w 100% zradiofonizowana. W ten sposób „po sąsiedzku“ zainkasowano cudzą pracę na swój rachunek i wprowadzono w błąd opinię publiczną.

Dział samokształceniowy

Biorąc pod uwagę przeciążenie trudnymi warunkami naszej pracy w szkole i wskutek tego całkowitą niemożność śledzenia bogatej wiedzy pedagogicznej, rozrzuconej po różnych czasopismach — postanowiliśmy w tym dziale informować o poruszanych w licznych wydawnictwach zagadnieniach dotyczących zarówno ustroju jak i strony dydaktyczno-metodyczne w zastosowaniu do szkolnictwa powszechnego.

Nauczanie języka ojczystego.

„Polonista“ w zeszycie IV (listopad — grudzień 1937 r.) zamieszcza artykuł Z. Grynia **Nauczanie języka ojczystego w szkole powszechnej na zasadzie korelacji i koncentracji**. Autor artykułu, przypominając, że osią programu dla szkoły powszechnej jest **Polska i jej kultura**, widzi możliwość zrealizowania tej osi w łączności z wszystkimi innymi przedmiotami nauczania.

Pracując w szkolnictwie na Śląsku, zaczyna naukę o Polsce współczesnej od górnictwa, jako najbliższego środowiska. Na pierwszy plan — wycieczka do kopalni. Podczas pierwszego sprawozdania z tej wycieczki wysuwa szereg zagadnień z życia górnika, jego warunków pracy, urządzeń kopalni, eksportu węgla — polecając uczniom zbierać wszelakie materiały związane z tym tematem.

Rozpoczynając czytanką lub broszurką **Dzieje węgla** G. Morcinka — przystępuje na lekcjach geografii i rachunków do wykorzystania materiałów zebranych przez uczniów. Na lekcji higieny porusza niebezpieczeństwa i higienę zawodów górniczego i hutniczego, a lekcja śpiewu musi uzupełnić temat utworami także zaczerpniętymi z życia górników.

W dalszej treści tegoż artykułu autor podaje lekturę, która rozszerza przerabiany temat, poruszając emigrację górników za granicą, co prowadzi do zainteresowania się losami Polaków na obczyźnie i nawiązania z nimi łączności, przygotowanie dla nich albumu i t. d.

Autor artykułu radzi zmuszać młodzież samą do wysuwania zagadnień. Dzieli klasę na kilka grup, z których każda opracowuje jedno zagadnienie.

Prace uczniowie na lekcji czytają, omawiają, po czym nauczyciel wypowiada swoje uwagi i ocenia prace wobec klasy. W ten sposób kształci się krytycyzm uczniów.

Pozwala wykorzystywać i czasopisma jak: „Morze“, „Orli lot“, „Skaut“ i inne. Uzupełniają dany temat doskonale i legendy, podania, żarty lub zagadki, które zespół uczniów zebrał w domu rodzinnym.

Autor w niniejszym artykule podaje także tok swego postępowania przy opracowywaniu tematu: rolnictwo. Podaje konieczną lekturę, uzupełnia obrazkami z życia ludu na wsi oraz ilustruje sztuką ludową.

Autor artykułu radzi zmuszać młodzież samą do wysuwania zagadnień, zwoli uczynić z języka polskiego „trwałą więź i pomost zasadniczej wagi dla Polski, jej kultury i życia szerokich rzesz obywateli, zarówno w kraju jak i w dalekich, zamorskich krajach“.

W tymże samym zeszycie „Polonisty“ znajdujemy artykuły polemiczne na temat: **Wyniki nauczania jęz. polskiego w szkole powszechnej, a wymagania przy egzaminach wstępnych do gimnazjum.**

Artykuły te zostały wywołane artykułem pod tym samym tytułem p. J. Szelejewskiego w III zeszycie. Uważamy zagadnienie to za bardzo aktualne wobec zbliżania się terminu egzaminów w gimnazjach.

P. Szelejewski w swoim artykule zarzucał między innymi, że nauczyciele gimnazjum stawiają za wysokie wymagania podczas egzaminu uczniom szkół powszechnych.

Polemizujący z wywodami p. Szelejewskiego stwierdzają natomiast małe przygotowanie naszych uczniów zgłaszających się do gimnazjów.

Największe braki wg. nauczycieli egzaminatorów wykazują nasi uczniowie w zakresie ortografii, jak również i gramatyki, szczególnie w technice rozbioru zdania pojedynczego rozwiniętego.

Uczniowie nasi często mieszają części mowy z częściami zdania.

Przy czytaniu „o akcentach logicznym i uczuciowym mowy nie ma“ — Uczeń nie rozumie treści przeczytanego urywka, ubogie jest bardzo słownictwo uczniów naszych. Obecnie są dla nich zupełnie wyrazy o znaczeniu przenośnym, wyrazy o różnym zabarwieniu uczuciowym, jak również i wyrazy pokrewne.

Nie potrafią np. od wyrazu czarny utworzyć czasownika.

Katastrofalnie wprost wg. autorów niniejszych artykułów przedstawia się umiejętność myślenia naszych dzieci.

Naogół — jak twierdzą autorzy 50% dzieci, zgłaszających się do gimnazjum to materiał słaby, nieprzygotowany, nie rokujący żadnych nadziei, że z bogatym materiałem programów gimnazjalnych da sobie radę. Najczęściej kończy się na egzaminie. A po nieudanej tej próbie przyszłość swoją kierują na inne tory.

Obecność inspektorów szkolnych na egzaminach w gimnazjach wprowadzona w ostatnich latach — wg. autorów prawdopodobnie przyczyni się do usunięcia braków w nauczaniu w szkole powszechnej jak również do usunięcia nieporozumień między nauczycielstwem obu zainteresowanych jednostek organizacji szkolnictwa w Polsce.

W zakresie kultury fizycznej.

„Wychowanie fizyczne“ — organ wychowawców fizycznych, instruktorów i kierowników sportowych w zeszycie Nr. 7 z marca 1938 r. omawia VI plenarne posiedzenie Rady Naukowej Wychowania Fizycznego w dn. 12 lutego 1938 r. oraz zamieszcza artykuły: Jaką jest nasza młodzież, Analiza testów psychomotorowych, Sport szkolny a sport społeczny, O współczesnych metodach gimnastycznych, Cel i zadania a zainteresowania młodzieży w grze polowej, Technika koszykówki (dokończenie), Piłka siatkowa dla sprawnych zespołów, Kolonie młodzieży szkolnej, Wychowawca fizyczny, Nasze spostrzeżenia, ś. p. kpt. Marceli Seweryn Ślósarczyk.

W artykule „Wychowawca fizyczny“ omówiona jest wspólna konferencja lekarzy szkolnych i wychowawców fizycznych gimnazjów warszawskich. Konferencja ta urządzona była staraniem Pol. Zw. Wychowawców Fizycznych. Na zebraniu tym poruszono cały szereg doniosłych spraw, dotyczących zdrowia fizycznego naszej młodzieży.

W referacie wygłoszonym przez p. Sałamańczuka podkreślono konieczność współpracy lekarza szkolnego i wychowawcy fizycznego. Żeby tę współpracę umożliwić pożądanę byłoby wprowadzić w każdej szkole Radę wychowania fizycznego, złożoną z lekarza, wychowawcy fizycznego, nauczyciela robót ręcznych, przedstawiciela koła opieki rodzicielskiej i dyrektora szkoły.

W tym celu lekarz szkolny powinien odwiedzać salę gimnastyczną. Wg. prelegenta należy wyeliminować dzieci słabowite, z odchyleniami w budowie fizycznej i utworzyć z nich oddzielne zespoły pod specjalną opieką.

Pływanie musi się stać obowiązkowe dla wszystkich. Przed opuszczeniem szkoły młodzieniec powinien otrzymać w dziedzinie wychowania fizycznego pewne wskazówki, które to powinien udzielać lekarz.

Prelegent uważa również, że opieka lekarza szkolnego i wychowawcy fizycznego powinna rozciągać się poza teren szkoły.

Wpływ komunizmu wśród nauczycieli.

Omawia Biuletyn Informacyjny — Prawda o Komunizmie — organ Centralnego Biura Porozumienia Antykomunistycznego w artykule „Dalsza walka z grupą komunistyczną na terenie nauczycielskim“.

W artykule tym zamieszczone są głosy prasy o wypadkach w Związku Naucz. Pol., omawia się również Zjazd Z. N. P. w Krakowie, który nie wpłynął na zmianę oblicza Z. N. P., gdyż został wybrany ten sam Zarząd. Podaje się również wiadomość o procesie o zarzut komunizmu w Z. N. P., w którym to oskarżony W. Surowiec został uniewinniony, bo „powtórzył jedynie słowa premiera“.

Centralne Biuro Porozumienia Antykomunistycznego opublikowało trzecie wydanie broszury „Wpływy Kominternu wśród nauczycieli“, która to broszura znajduje się w sprzedaży we wszystkich księgarniach.

Sprawy bieżące

Poprawa warunków nauczania w warszawskim szkolnictwie powszechnym. Od czterech lat władze miejskie prowadzą konsekwentną działalność, zmierzającą do zaspokojenia potrzeb lokalowych szkolnictwa powszechnego. Stopniowo rozwiązywane są niekorzystne dla gminy umowy dzierżawne z właścicielami nieruchomości, w których mieści się pewna ilość szkół powszechnych i szkoły przenoszone są do wznoszonych przez miasto gmachów.

Nowe budynki przystosowane są specjalnie do celów szkolnych. Posiadają one widne i obszerne sale wykładowe, pomieszczenia na jadalnię i szatnię, sale natryskowe i t. d.

W roku szkolnym 1933-34 na oólną liczbę 1.249 izb szkolnych—710 mieściło się w lokalach wynajętych, a tylko 539 w gmachach własnych gminy. Do r. b. nastąpiło odwrócenie tego stosunku. Na ogólną, zwiększoną zresztą liczbę izb szkolnych — 1.415 w lokalach wynajętych szkolnictwo powszechne rozporządza 474-ma izbami, zaś w gmachach własnych — 941.

Poprawa warunków lokalowych umożliwiła również unormowanie godzin nauczania. Brak budynków szkolnych zmuszał do wykorzystywania ich przez prowadzenie nauczania w kilku zmianach. Godziny szkolne trwały nierzadko do 19-ej. Obecnie dzięki poprawie warunków lokalowych nastąpiło zmniejszenie liczby oddziałów pracujących w godzinach popołudniowych.

Jeszcze w 1932-33 r. liczba tych oddziałów wynosiła 39,4 proc. ogólnej liczby oddziałów szkół powszechnych, obecnie zaś wynosi 17 proc. Przytem oddziały popołudniowe kończą pracę z reguły o godz. 16-ej.

Statystyka szkolna stolicy. Według danych wydziału statystycznego Zarządu miejskiego, uczniów w szkołach powszechnych w 1931-32 r. było w stolicy 104.465, w 1932-33 r. — 115.843, 1933-34 r. — 129.036, w 1934-35 r. — 131.757, w 1935-36 r. — 133.814 w tym w publ. szk. powsz. kolejno w powyższych latach: 94.129, 105.637, 112.054, 116.810 i 119.019. Uczniów w szkołach zawodowych, bez kursów i szkół dokształcających było w 192-33 r. — 9.992, w 1933-34 — 8.902, w 1934-35 r. — 10.259 i w 1935-36 r. — 11.101. W szkołach średnich było uczniów w powyższych latach kolejno 28.760, 28.138, 21.138, 21.863, 23.172 i 25.280. W wyższych uczelniach było słuchaczy: 18.350, 19.350, 19.679, 19.547, 19.525 i 19.829. Biorąc pod uwagę przyrost ludności, liczba słuchaczy w wyższych uczelniach ma raczej tendencję do zmniejszania się, rośnie natomiast, zgodnie z obowiązkiem powszechnego nauczania, liczba uczęszczających do szkół powszechnych.
(„Dz. War. Nar.”).

Szkolnictwo powszechne w Warszawie. W roku szk. 1935-36 było w Warszawie — według ostatnich zestawień statystycznych — 147.326 dzieci w wieku szkolnym. Z tej liczby uczęszczało do publicznych szkół powszechnych 112.570 dzieci, uczyło się w innych szkołach i w domu 29.992, nie uczyło się 4.964. Ponieważ 892 było zwolnionych od obowiązku szkolnego, pozostawało w stolicy poza szkołą 3.872 dzieci w wieku szkolnym. Statystyka nie podaje przyczyny tego zjawiska. Fakt pozostawania 2 i pół proc. dzieci w wieku szkolnym w m. Warszawie poza szkołą wymaga jednak wyjaśnienia i stwierdzenia, czy w ub. roku szkolnym nastąpiła pod tym względem poprawa.
(„Gazeta Polska”).

Miejskie szkolnictwo ogólnokształcące. Zarząd Miejski w Warszawie utrzymuje 5 gimnazjów i liceów ogólnokształcących, a mianowicie 4 męskie i jedno żeńskie. Wykonanie budżetu miejskiego z r. 1936-37 wykazuje w wydatkach na wymienione szkoły 896,114 zł., w dochodach zaś 826.000. Udział kasy miejskiej w kosztach utrzymania miejskich szkół średnich ogólnokształcących wynosi zatem — dzięki racjonalnej gospodarce — tylko 70,114 zł.

Jest to istotnie nie wiele, jeśli się zważy, że szkoły te znajdują się na peryferiach miasta i że uczęszcza do nich w 80 proc. młodzież nieza-
można, która w dzisiejszych warunkach szkolnych stolicy wobec niedo-
statecznej liczby gimnazjów państwowych nie mogłaby się w ogóle
kształcić. („Gazeta Polska“).

Budowa pomnika Henryka Sienkiewicza w Warszawie. Budowa
pomnika Henryka Sienkiewicza w Warszawie weszła wreszcie na drogę
realizacji. Statut komitetu budowy pomnika został zatwierdzony i komi-
tet zaczął działać od początku wykazując dużo energii. Na czele komitetu
stoi były wojewoda Władysław Sołtan zasłużony działacz społeczny, se-
kretarzem zaś jest znany literat pan Stefan Demby. Komitet wydał ode-
zwę do społeczeństwa oraz przystąpił do zorganizowania akcji finanso-
wej. Tymczasowa siedziba komitetu mieści się w Towarzystwie Literatów
Dziennikarzy przy ul. Brackiej Nr. 5,

Bezpłatna nauka jęz. słowiańskich. Stowarzyszenie Mł. Słowian
w Warszawie rozpoczyna siódmy rok wykładów na wieczorowych kursach
jęz. słowiańskich. Nauka odbywa się pod kierunkiem rodowitych nauczy-
cieli. Wykładane są w tym roku języki: bułgarski, czeski, rosyjski, sło-
wacki i serbochorwacki. Kursy są dostępne dla wszystkich chętnych z po-
śród inteligencji polskiej i młodzieży akademickiej. Zapisy przyjmuje kan-
celaria przy ul. Kruczej 21 w g. 6 — 8 codziennie. Semestr letni od
10/III do 10/VI.

Leczenie wad wymowy w specjalnej przychodni dla młodzieży.

Jedną z pożytecznych placówek dla młodzieży jest prowadzona
przez miasto przychodnia leczenia wad wymowy, mieszcząca się w lokalu
szkoły powszechnej przy ul. Kruczej 21. Do przychodni kierowane są
dzieci szkół powszechnych przez lekarzy szkolnych, gimnazjów miejskich
i szkół zawodowych. Nauka jest bezpłatna. Lekcje odbywają się codzien-
nie w godzinach od 11 do 15-tej.

Do przychodni uczęszcza około 100 dzieci. Wpływ przychodni jest
bardzo wyraźny, gdyż młodzież po nauce wymowy pozbawiła się całko-
wicie swych wad.

Spryskiwanie drzewek w Warszawie. W związku z sezonem wio-
sennym Zarząd Miejski przystąpił do spryskiwania drzewek ulicznych roz-
czynem karbolineum. Spryskiwanie dokonywane jest w porze nocnej. Co
noc jest obsłużonych około 300-tu drzewek.

Wynik zapisów do szkół powszechnych. Podczas zapisów przepro-
wadzonych w okresie od 28 — 31 marca b. r. przez Radę Szkolną zgło-
szono na r. 1938—39 ogółem 13.792 dzieci (w r. ub. 17.408), z których
zakwalifikowano do szkoły 13.683. Do I oddziału zapisano 11.765 dzieci
(w tym chrześcijan chłopców 4.545, dziewcząt 4.363; chłopców żydo-
wskich 1.099, dziewcząt 1.758), do innych klas zgłoszono 1.918 dzieci.

Wakacje się zbliżają!

Nasze Domy

Wypoczynkowe

Jastrzębia Góra nad morzem
Modrzejów w Zakopanem
Dom im. Cenara w Szczawnicy

Ceny za sezon letni nie ule-
gły zmianie =====

Do zgłoszenia należy dołączyć
zadatek w wysokości 15 zł.

Blizsze informacje w biurze
Stowarzyszenia Chmielna 58

Koleżanko! Kolego!

Czy przeczytałeś już

„K W A R T A L N I K P E D A G O G I C Z N Y”

Nr. 3 — 4 z 1937 r. — Organ naszej Sekcji Pedagogicznej, który zawiera następujące prace:

Ks. M. Dybowski — O energicznym postanowieniu,
Dr. J. Jastrzębska — O równowagę kultury moralnej i materialnej, W. Mielczarska — Znaczenie przyzwyczajenia i przykładu w kształceniu woli, S. Sedlaczek — Akcja Katolicka jako czynnik wychowania, Dr. T. Zaworski — Profil intelektualny uczniów seminariów nauczycielskich.

Ile egzemplarzy prenumerujesz „Dzwonków”, a ile „Młodego Polaka”? „Dzwonki” to piśmko dla dzieci oddziałów młodszych, „Młody Polak” dla oddziałów starszych.

Czuwaj nad zdrową lekturą dla powierzonych Ci dzieci!



